Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 6 Sierpnia 1909 Nr. 176

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeńska „Deutschnat. Corresp.“ donosi na podstawie informacyj kierujących osobistości parlamentarnych o politycznej sytuacyi wewnętrznej, co następuje:

Już w drugiej połowie sierpnia rząd zacznie przygotowania do przyszłej kampanii parlamentarnej. Bar. Bienerth jeszcze w ciągu b. m. rozpocznie rokowania z przywódcami wielkich stronnictw parlamentarnych i przedewszystkiem starać się będzie o uruchomienie Sejmu czeskiego i równocześnie o wyjaśnienie stosunku stronnictw politycznych w Radzie państwa.

W dobrze informowanych źródłach politycznych zapewniają, że specyalnie ze strony Koła polskiego zwrócono bar. Bienerthowi uwagę, iż należy przeprowadzić rekonstrukcyę gabinetu — i przez to uzyskać pewną większość. Kierujący członkowie Koła polskiego oświadczyli, że Koło polskie może tylko wtedy jednomyślnie popierać rząd, jeżeli uda się usunąć dyferencyę między polską partyą ludową a partyą wszechpolską. Byłoby to znacznie ułatwionem, gdyby w ministerstwie skarbu nastąpiła zmiana. Tego stanowiska parlamentarzyści polscy nie zatają na mających się wkrótce odbyć konferencyach.

Słychać, że co do ewentualnego następcy Bilińskiego nastąpiło już porozumienie i jako takiego wymieniają obecnego namiestnika Galicyi Bobrzyńskiego. Zmiana w ministerstwie skarbu nastąpiłaby najprawdopodobniej w jesieni i przypuszczają, że będzie to początkiem rekonstrukcyi gabinetu wogóle, co ze strony wybitnych polskich parlamentarzystów uważają za konieczne w interesie uzyskania zdolności do pracy parlamentu. Dalej donosi korespondencya o bliskiem ustąpieniu ministra sprawiedliwości Hochenburgera, w którego miejsce mają powołać niemieckiego parlamentarzystę.

Po stronie niemieckiej oświadczają, że godzą się na rekonstrukcyę gabinetu, jeżeli nie oznacza ona zmiany systemu i jeżeli do gabinetu nie wejdzie członek stronnictw obstrukcyjnych.

Car podróżuje po Europie.

Wśród mrowia szpiclów.

Pochód cara przez „Europę“, odbywający się tylko morzami, jest istotnie imponujący. Podczas gdy w stolicach wre oburzenie przeciw wizycie tego krwawego widma, car, jak rozbójnik morski kryje się za kołnierze szpiclów i lufy armat, przekrada się wybrzeżami i dopadłszy do miejsca schadzki wygłasza pokojową mowę, a potem ucieka, bo europejski grunt uważa dla siebie za wysoce niebezpieczny.

Urzędowe c. k. opisy przyjęcia cara nie dają zupełnego obrazu owych „uroczystości“. Brakuje im bowiem rzeczy najistotniejszej, tj. oddania nastroju, jaki wywołuje pobyt cara we Francyi czy Anglii. — A nastrój ten trwa nieprzerwanie, od czasu, gdy rozeszły się pogłoski o podróży cara po Europie i znalazły swój kulminacyjny szczyt napięcia w owem żądaniu pewnego dziennikarza angielskiego, zwróconem do straży bezpieczeństwa w Anglii, aby cara na podstawie ustawy emigracyjnej nie dopuszczono do Anglii, ponieważ waryatom i zbrodniarzom na ziemię angielską wstęp jest wzbroniony.

Godnem zakończeniem manifestacyj, zwróconych przeciw carowi, był protest, podpisany przez 183 najwybitniejszych osobistości w Anglii, zwracający się przeciw reakcyjnej gospodarce w Rosyi, przeciw masowym szubienicom, torturom itd. — Protest ten kończy się następującem żądaniem: „Nie żądamy bezpośredniej interwencyi (w sprawie wymienionych okropności) ale są przecież drogi, któremi można swój wpływ wywrzeć na mocarstwo zaprzyjaźnione. Krzywda bowiem, jaka dzieje się Rosyanom i nasze oburzenie, stąd płynące, są ważnymi czynnikami we wzajemnym stosunku obu państw“.

Oto próba nastroju nie mas ludowych ale biskupów, lordów, profesorów uniwersytetu itp. z powodu carskiej wizyty. A teraz słów parę o zewnętrznej dekoracyi, którą c. k. depesze namalowały także niekompletnie.

Wizyta carska w Coves w Anglii sprowadziła całą chmurę szpiclów „prywatnych“, którzy uzupełniali służbę wojska i umundurowanej policyi. Każdy podróżny, przybywający do Coves, oddawany był bacznym oględzinom, ludzi „podejrzanych i obcych“ nie wpuszczano wogóle do miasta, a rolę cenzorów odgrywała w tym wypadku tajna policya rosyjska, która pomagała policyi angielskiej.

Główna kwatera policyi znajdowała się na statku „Alberta“. Stąd szły ustawiczne sygnały do okrętów wojennych, stąd szły telefoniczne rozkazy na ląd do małej willi, gdzie pomieszczono cały oddział szpiclów. O czasie przybycia cara nikt nie wiedział — nawet policya. Żadna istota ludzka nie mogłaby dotrzeć do statku carskiego „Standart“, otoczonego kilkoma pancernikami rosyjskimi i angielskimi i rojem łodzi, bezustannie patrolujących. Nie wpuszczano nawet zaproszonych gości i dopiero łodzie z statku carskiego musiały ich przewozić przez pas bezpieczeństwa.

Taki to był „ceremoniał“ przyjęcia cara w „Anglii“ i taki nastrój przybycie jego w Anglikach wywołało.

Z KRAJU.

Wybryki oficerów w Niepołomicach.

Kapral policyjny aresztuje kapitana. — Oficer z harapem.

O niezwykle senzacyjnej sprawie donoszą nam z Niepołomic. W mieścinie tej, niedaleko Krakowa, stacyonowane jest wojsko. Niektórzy oficerzy tamtejsi dopuszczają się jednakże skandalów, o czem świadczą bodaj poniżej zamieszczone fakty.

Przerwana bibka p. „regimentsarzta“.

W nocy z wtorku na środę zabawiał się lekarz pułkowy kapitan Biesnar w towarzystwie lekarza dra M. w jednym z szynków niepołomickich. Widocznie zabawa była ożywiona, bo szynkarz nie mógł zamknąć gospody, mimo, iż godzina 10, o której według rozporządzenia policyi miał szynk zamykać, już dawno przeszła. Prawdopodobnie szynkarz miał mocny zamiar zastosować się do przepisów policyjnych, ale jakże można było takiej figurze, jak p. kapitan, zaproponować opuszczenie lokalu! Więc też bibka przeciągnęła się aż do godz. 1 w nocy.

Jednak pech chciał, że właśnie wtedy przechodził koło owego szynku kapral policyi gminnej w Niepołomicach p. Wójtowicz. Widząc, że szynk jeszcze jest otwarty, Wójtowicz wszedł i kazał natychmiast szynk zamknąć, poczem wyszedł ze sklepu, spełniwszy swoją powinność.

Kapral policyjny i p. kapitan.

Widocznie gospodarz, obawiając się kary policyjnej, powiedział gościom, że musi szynk zaraz zamknąć, co oburzyło kapitana Biesnara, bo natychmiast wybiegł ze szynku i rzucił się za kapralem. Kiedy dopadł do niego, wyjął szablę i chciał go nią ciąć, ale przytomny kapral powstrzymał cios i zagroził kapitanowi, że bez względu na jego rangę zaaresztuje go, jak będzie wyprawiał awantury. To doprowadziło p. kapitana do pasyi. Zaczął więc wymyślać po niemiecku: „Wy polskie świnie, ja wam pokażę! i t. d“. Rzecz tem bardziej charakterystyczna, że kapitan Biesnar nie jest Niemcem, ale Czechem.

Aresztowanie kapitana i szturm ułanów na areszt gminny.

Kapral Wójtowicz perswadował kapitanowi, żeby nie wyprawiał burd, a kiedy to nie pomogło, oświadczył mu w imieniu prawa, że go aresztuje. I aresztował p. kapitana i z trudem co prawda, ale doprowadził go do aresztu gminnego, gdzie go zamknięto. Było to po godz. 1 w nocy.

Wójtowicz poszedł zawiadomić o wypadku władzę. Burmistrza nie było, udał się więc do wiceburmistrza, aby mu sprawę zaraz przedstawić. Z powodu późnej godziny raport ten nie mógł się odbyć zaraz i dopiero koło godz. 3 nad ranem wiceburmistrz otrzymał relacyę.

Tymczasem jednak ułani, dowiedziawszy się o aresztowaniu kapitana, nadciągnęli pod areszt gminny i wśród awantur i krzyków zaczęli dobijać się do aresztu, chcąc aresztowanego uwolnić. Na szczęście zjawił się w porę jeszcze wiceburmistrz, który po spisaniu protokołu o godz. pół do czwartej rano wypuścił p. kapitana z kozy.

Oficer z harapem.

Wypadek ten wywarł w Niepołomicach wielkie wrażenie, tembardziej, że ludność oburzona była już dawniej postępowaniem innego oficera, nadporucznika Jędrzejowicza. P. nadporucznik urządził sobie bowiem ciekawy sport. Chodząc po łąkach w okolicy, okładał pastuchów harapem, pobitym kazał się całować w buty a potem dawał im pięć lub dziesięć centów jako odszkodowanie! Niepołomice i okolica są tymi wypadkami oburzone. A wypadki to stwierdzone przez świadków.

Straszna burza gradowa.

Z południowej części zachodniej Galicyi nadchodzą groźne wieści o strasznej klęsce gradowej, jaka we wtorek nawiedziła pas ziemi od Grybowa ku Jasłu.

Z Gorlic piszą nam: Dnia 3 b. m. nawiedziła nasz powiat, jakoteż powiat grybowski oraz okolice Biecza straszna burza. Około godz. 1 w południe zerwał się szalony wicher, połączony z ulewą, poczem zaczął padać grad wielkości kurzych jaj. Znajdywano nawet pojedyncze kawałki gradu tak duże, jak pięść ludzka. Ofiarą burzy gradowej padły wszystkie szyby w mieście po stronie północnej i zachodniej. W budynku magistratu nie ostały się nawet grube szyby matowe. Wskutek tego szkody w mieście są znaczne, zwłaszcza, że był to dzień targowy, to też wielu handlarzy, zaskoczonych gradem na otwartych miejscach, poniosło straty przez zalanie i zniszczenie towarów. Szczęściem obeszło się bez poważniejszych wypadków, o co nie było trudno, gdyż konie, na targ przybyłe, wystraszone spadającym na nie gradem, poczęły unosić i tylko z trudem zdołano je powstrzymać. Na Rynku znaleziono kilka sztuk zabitych gołębi, które nie zdołały dość wcześnie schronić się przed burzą.

Z Żarnowej donoszą nam: W Żarnowej, Strzyżowie i okolicy spadł 3 b. m. olbrzymi grad, wielkości gęsiego jaja przez 10 minut. Szkody ogromne w zbożach i ziemiopłodach. We wsiach i w mieście wybił grad wiele dachówek i masę szyb, oraz pozabijał mnóstwo drobiu.

Z Trzciany (koło Bochni) piszą nam: Na dochód tutejszej straży ochotniczej odegrany zostanie obrazek dramatyczny „Łobzowianie“, Wł. Anczyca, w sali „Dębina“ koło Ujazdu, dnia 8 b. m. Początek o godz. 7 wieczór.

Z Sobolowa (w bocheńskiem). Z inicyatywy maturzystów gimnazyalnych bocheńskich odbyło się w Sobolowie dnia 25 z. m. przedstawienie amatorskie dla tamtejszej ludności wiejskiej. Odegrano dwie sztuki: „Dziesiąty pawilon“ i „Chłopi arystokraci“. Amatorzy odegrali obie sztuki należycie i z werwą — szkoda

Przed ślubem......

Ciąg dalszy.

Było to następstwem nietylko żywego ruchu na świeżem powietrzu, nietylko tego poczucia szczęścia, jakiego doświadczali zawsze przy każdem spotkaniu się z sobą, ale potrosze także działania ponczu, który, aby się uchronić od przemarznięcia, wypili w restauracyjnej budce, wybudowanej na ślizgawce.

Szli dziś nieco dalszą drogą, ulegając obopólnemu pragnieniu przedłożenia, o ile się da tylko, pozostawania razem. Kto wie, kiedy rozpocznie się odwilż, a wtedy trzeba będzie pożegnać się z sobą — na zawsze.

— Widzi pani, panno Wando — ozwał się nagle porucznik — tam, w tym domu ja mieszkam. Te cztery ciemne okna na pierwszem piętrze należą do mego mieszkania.

— Doprawdy?

Przystanęła zaciekawiona.

— Opowiedz mi pan, jak tam u pana wygląda.

On uśmiechnął się.

— Mój Boże, jak to zwykle wygląda w kawalerskiem mieszkaniu. Zawsze to samo... Może tylko u mnie jest cośkolwiek odrębnego, mniej szablonowego, cokolwiek indywidualnego.

— Cóż to takiego? — spytała ciekawie.

— Ładny zbiór broni, który zajmuje całą jedną niemal ścianę. Parę tuzinów szabel i mieczów najrozmaitszego rodzaju. Przez lat wiele gromadziłem to z wielką pilnością. Ma się tu poniekąd rodzaj poglądu na rozwój broni siecznej w armiach różnych państw.

— Ależ to musi być ogromnie zajmujące!

— Istotnie; powinnabyś to pani kiedy obejrzeć, panno Wando!

Jej oczy błysnęły przejęciem.

— A tak, panie Andrzeju! Niesłychanie by mnie to zajęło! Wogóle — pańskie *chez soi!* — Dałabym dużo za to, żebym tam kiedy mogła zajrzeć!

Swywola jego lat dwudziestu pięciu wzięła w nim górę.

— Cóż łatwiejszego — zawołał. — Wejdź pani w takim razie, panno Wando!

Twarz jej zajaśniała dziwnie.

— Rzeczywiście? — Czy mogłabym?

— Ależ dla mnie byłby to honor nielada. A — wyciągnął zegarek i zaśmiał się wesoło — właśnie jest jak raz piąta, sam czas na wizytę. Dostanie pani nawet filiżankę herbaty. Sam ją przyrządzę — naprawdę!

Zawtórowała mu wesołym śmiechem.

— Doskonale! Przyjmuję z wdzięcznością.

Ujął ją pod ramię, szli jeszcze kawałeczek dalej ulicą, potem przeszli na drugą stronę i zbliżali się ku domowi.

Przed samem wejściem w bramę jednak zawahała się na krótką chwilę.

— Właściwie jednak nie powinnabym... Gdyby się kto o tem dowiedział!...

— Któżby się miał dowiedzieć?

Roześmiała się. Ogarnęło ją to jak upojenie.

— Oczywiście! Przecież się przed nikim z tem nie zdradzimy.

Wszelkie niezdecydowanie ustąpiło w niej zupełnie. Coś jak gorączka, jak odurzenie zatarło w niej wszelkie inne wrażenia i poczucia; jakiś płomień jasny zaćmił wszystko inne, tem gorętszy, tem bardziej pochłaniający, że tak długo, gwałtownie przytłumiany.

I ona to sama na górze, w ciemnym pokoju, zanim jeszcze zaświecił światło, pierwsza zarzuciła mu ramiona na szyję, tuląc go do siebie z niepohamowaną miłością. Wtedy i on utracił panowanie nad swemi zmysłami; fale namiętności zwarły się nad nimi. — — —

Nazajutrz w południe Andrzej złożył wizytę w domu rodziców Wandy i równocześnie oświadczył się o rękę kochanki. Wszelki namysł, wszelkie wahania, względy i skrupuły odsunął na bok. Uczucie powiadało mu, że już teraz namyślać mu się nie wolno, że powinien ukochaną dziewczynę, która już do innego należeć nie mogła, uczynić swą małżonką.

Jej rodzice dali swe zezwolenie. Andrzej prosił tylko, aby ich zaręczyny trzymane były tak długo w tajemnicy, dopóki nie postara się o przeniesienie go do innego, mniej wyłącznie arystokratycznego pułku.

W cztery tygodnie później przeniósł się do mniejszego garnizonu. Na szczęście nie był on zbyt odległy. Koleją miał tylko dwie godziny drogi i tym sposobem mógł często odwiedzać swą narzeczoną.

Ojciec jego, którego zawiadomił o swych zaręczynach, zachował się zupełnie tak wobec tej wiadomości, jak to przewidział był Andrzej z góry. Wyrzekł się wszelkich rodzinnych związków z „wyrodnym“ synem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tylko, że przedstawienie odbyło się nie w szkole (!?) ale w ciasnej izbie na organistówce. Z pp. studentów odznaczyli się przedewszystkiem Gajek Józef, jako kapral w „Chłopach“, który również wypowiedział słowo wstępne, określając stan narodu naszego w obecnej chwili; dalej Stano, Wojciech Widełka, Ziółkowski i inni. Z pań zwróciły dobrą grą uwagę milutka p. Zofia Kmentówna, eksped. poczty w Chrostowie, p. Irena Kamienobrodzka, naucz. z Buczyny, jako nadobna Marysia w „Chłopach“ — dalej Marysia Wcisłówna i inne. Pięknie deklamowała p. Erna F. z Bochni. Po przedstawieniu odbyły się tańce przy wiejskiej muzyce, które trwały do późna w nocy. Młodym maturzystom, którzy niosą między swoich braci i siostry na wsi kaganiec oświaty, należy się wdzięczne uznanie.

Porwanie neofitki.

Lwowskie „Słowo Polskie“ donosi: Do zgromadzenia SS. Serca Jezusowego, utrzymującego dom opieki dla sług, zgłosiła się przed trzema tygodniami młoda dziewczyna, izraelitka, prosząc o opiekę, zamierzała bowiem przyjąć wiarę chrześcijańską. Dziewczyna podała, że liczy 21 lat, nazywa się Zofia Bleituchówna, recte Bleichówna i pochodzi z Borek pod Tarnopolem, gdzie mieszkała u swego dziadka. Dziewczynę przyjęto po stwierdzeniu podanych przez nią dat i rozpoczęto z nią naukę religii. Niebawem odbyć się miał chrzest. Tymczasem dnia 20 lipca otrzymała Bleituchówna wezwanie, aby stawiła się dnia 22 lipca w kraj. sądzie karnym we Lwowie u sędziego śledczego. Nie czekając terminu, dnia 20 lipca Bleituchówna udała się w towarzystwie p. Elżbiety Wierzejskiej do sądu, gdzie dowiedziała się, że dziadek jej z zemsty za to, iż chciała przejść na katolicyzm, oskarżył ją o kradzież 200 koron. Po przesłuchaniu, w czasie którego dziewczyna wykazała kłamliwość oskarżenia, pozostawiono ją na wolnej stopie.

Tymczasem w ubiegły czwartek przybył do zakładu jakiś młody mężczyzna, brunet, w czarnem ubraniu, w cylindrze, w towarzystwie drugiego mężczyzny, który ubrany był w mundur woźnego sądowego, z kilku medalami na piersiach i z szablą, jaką noszą dozorcy więzienni. Mężczyźni ci oświadczyli, że są funkcyonaryuszami sądowymi i mają polecenie przystawić Bleituchównę do przesłuchania. Dziewczyna udała się z nimi i nie wróciła już do zakładu. Siostry, zaniepokojone o nią, dowiadywały się w sądzie, gdzie im jednak oświadczono, że nikt podobnego polecenia nie wydawał i że bezwarunkowo nie byli to funkcyonaryusze sądowi. Wobec tego udały się siostry do policyi o odszukanie dziewczyny, nie ulega bowiem wątpliwości, że została porwana przez współwyznawców.

Jak zeznała jedna z internistek zakładu, 10-letnia Zofia Oleslówna, zwróciła ona uwagę na to, że obaj przybysze „wyglądają na żydów“, oraz że poprzedniego dnia i w dzień porwania o godz. 8 rano, jeden z tych rzekomych funkcyonaryuszów sądowych zgłaszał się już do zakładu, chcąc koniecznie widzieć się z Bleituchówną. Odmówiono mu jednak, dziewczyna bowiem obawiała się jakiegoś podstępu. Kiedy był po raz trzeci już w rzekomym charakterze urzędnika sądowego, zmienił zupełnie ubranie, widocznie w tym celu, aby go nie poznano. Dochodzenia są w toku.

Nowa sekta w Petersburgu.

Jak już donosiliśmy o tem, w Petersburgu, po rozpędzeniu Joannitów, powstała nowa sekta.

Syn „bogarodzicy“ joannickiej z Ochty pod Petersburgiem, Sieroża, a inaczej „święty Sergiusz“, po głośnej porażce Joannitów przez władze administracyjne, zerwał z matką i sektą matki, zgromadził dokoła siebie kilku zbuntowanych Joannitów i kilku Chłystowców i utworzył w ten sposób nową sektę „Chłystów-bogoborców“.

Dniem wspólnych zgromadzeń jest piątek; miejscem — lasek i dom na brzegu rzeczki Czornej, przechrzczonej przez sekciarzy na Nowy Jordan.

W ostatni piątek — jak opisują dzienniki petersburskie — zgromadzenie to było niezwykle liczne: włościanie, włościanki, młodzi parobcy, dziewczęta, a wśród nich kilka młodziutkich dziewczątek w kapelusikach i kilku młodych chłopców w mundurkach i czapkach mundurowych.

Święto zaczęło się z pojawieniem się pierwszej gwiazdy wieczornej około godziny 11. Wszyscy podzielili się na niewielkie grupy, od 5 do 10 osób i śpiewali psalmy. Gdy w lesie zapanował już zupełny mrok, z domu wyszły cztery młode dziewczyny z zapalonemi świecami woskowemi w ręku i obeszły dokoła zgromadzonych, poczem wszyscy udali się do kaplicy.

Jest to duży pokój bez mebli, zasłany białym wojłokiem, w czterech rogach zaś stoją wysokie czarne stoliki. Dziewczęta postawiły na nich swe świece, poczem wierni siedli na ziemi: mężczyźni po jednej stronie, kobiety po drugiej. Cisza, a po chwili z jednych drzwi bocznych wychodzi bosy mężczyzna, w obszernej czarnej chlamidzie.

— Jan Chrzciciel — rozlega się pomruk w tłumie i wszystkie oczy się nań zwracają.

— Przyszedłem powiedzieć wam — cicho zaczyna przybyły — że dzień wybawienia już bliski. Nim wzejdzie zorza poranna, pomiędzy wami stanie święty Sergjusz, który zjednoczy wszystkich męczenników świętej wiary.

— Przyjdź! Oczekujemy cię wszyscy! — cicho odśpiewują mu zgromadzeni.

Po ukończeniu śpiewów, „chrzciciel“ wyjaśnia wiernym, dlaczego Chłystowcy obchodzą piątek, a nie sobotę jak żydzi, lub niedzielę, uświęconą przez prawosławie.

Ukończywszy mówić o piątku, ogłasza „chrzciciel“ trzykrotnie „wiernym“:

— On przyjdzie! Przyjdzie rychlej, nim zabłyśnie zorza poranna, nim jeszcze umilknie wasza pieśń, nim zakosztujecie radości życia!... On przyjdzie!...

I mówiąc to, daje Joan znak ręką, a dziewczęta gaszą cztery świece, palące się w kątach pokoju, poczem nastaje zupełna ciemność. Rozpoczyna się jakiś śpiew monotonny i niby powolny taniec kolisty mężczyzn i kobiet.

„Jan Chrzciciel“ w świecie zwie się Iwan Smirna; jest to były nauczyciel wiejski.

Rewolucya w Hiszpanii.

Według zapewnień prezydenta ministrów w całej Hiszpanii panuje spokój. Dziwnie wygląda ten spokój w świetle nadchodzących wciąż jeszcze telegramów, jakkolwiek wiele z nich stwierdza dogorywanie rewolty. Ale fakt istnienia tej rewolty pozostaje, pozostaje choćby tylko jako przeszłość, która groźnem *memento* przemawia na przyszłość. A zresztą przeszłość to wcale jeszcze niezałatwiona. Zaciętość, z jaką walka była prowadzona, nie dozwala przypuszczać, by wzburzenie tak prędko miało przeminąć.

Korespondent „Daily Mail“ donosi, że jakkolwiek Barcelonę zdołano ujarzmić, rewolta wybuchła z całą siłą w innych miejscach przemysłowych nadbrzeżnych. W górach Friorato i Monferrat oraz w Pireneach pełno jest rewolucyonistów. Sytuacya staje się coraz poważniejsza.

Według nadeszłych w nocy telegraficznych wiadomości wojska rządowe panują wprawdzie nad Barceloną, ale rewolucyoniści są panami całej Katalonii i mają tam wielu zwolenników. Generalny komendant Barcelony wysłał na prowincyę wojska celem stłumienia rewolucyi w szeregu miast.

Rząd w Madrycie otrzymał zawiadomienie, że dotychczasowe wojska nie wystarczają na stłumienie rozruchów w całej prowincyi. Rewolucyoniści chcą prowadzić z wojskiem rządowym wojnę „guerilla“ i zamierzają ogłosić niezawisłość Katalonii.

Kroki, jakie dotychczas poczyniono, każą się spodziewać jeszcze bardzo poważnych zajść. „Daily Telegraph“ donosi z Madrytu, że kilka miast, między innymi miasta Garcia, Mataro i Sebadel ogłosiły się rzeczpospolitemi. Na gmachach publicznych powiewają flagi republikańskie i czerwono-żółto-fioletowe. W Mataro wojska rządowe musiały ustąpić wobec przewagi rewolucyonistów.

Przyszły wódz rewolucyi.

Ludzie, dobrze znający stosunki w Hiszpanii, utrzymują, że wszystko, co się tam dotychczas dzieje, nie jest jeszcze rewolucyą, lecz tylko buntem rezerwistów. Zaburzenia dzisiejsze przeciągną się prawdopodobnie aż do przyjazdu Aleksandra Leroux, deputowanego z Barcelony, jedynego człowieka, który ma władzę nad klasą robotniczą i mógłby, w razie potrzeby, popchnąć ją do rewolucyjnych działań. Należał on do Kortezów w roku 1903, gdy powstała unia republikańska mniejszości. Zerwał jednak wszelkie stosunki z tą unią, gdy wytworzyła się tak zwana „solidarada catalana“, owa dziwaczna mieszanina karlistów, katalońskich autonomistów i zjednoczonych republikanów. Wszystkie wówczas partye opozycyjne zwróciły się przeciwko niemu, a rząd hiszpański wytoczył mu, za jego artykuły, proces, grożący poważnemi następstwami. Leroux nie czekał jednak na wyrok i wyjechał w 1908 roku do Buenos-Ayres. Podczas ostatnich wyborów, pomimo wyroku sądowego, został on ponownie wybrany, a mniejszość opozycyjna zawezwała go, by zajął w Kortezach krzesło poselskie. Leroux wyjechał z Buenos-Ayres w piątek, na statku „Valdanera“, towarzystwa żeglugi Pinilloss; Barcelończycy wyczekują go z upragnieniem; gdy przyjedzie, będzie panem sytuacyi.

Walki pod Melillą.

Z pola wojny w Marokku nadchodzą szczupłe wiadomości. O ile w telegramach z pod Melilli można się zoryentować, ogólna sytuacya strategiczna pod Melillą przedstawia się następująco: Armia hiszpańska liczy lub liczyć będzie w niedalekim czasie 15—20.000 ludzi. Z tych, pięć tysięcy stoi załogą w samej Melilli, jako podstawie operacyjnej, pod dowództwem generała del Real. Głównodowodzący generał Marina obsadził z resztą armii północne szczyty gór Gurugu. — W Alhucemas wzmocniono załogę o 2.000 ludzi. Południowe szczyty i stoki Gurugu mają w swych rękach Kabylowie. — Hiszpański krążownik „Numancya“ i kanonierka „Vicenta Janez Pinzon“ operują ze strony morza w ten sposób, by mieć na oku te południowe stoki i w razie bitwy módz je bombardować. Siły Kabylów obliczają Hiszpanie na 40.000 wojowników, z czego 6.000 stoi pod Alhucemas.

Telegram „Nowin“.

Melilla. Onegdaj wieczorem Kabylowie napadli na obóz hiszpański. Kilku oficerów i żołnierzy zginęło, bądź odniosło rany.

Strejk jeneralny w Szwecyi.

Wczoraj rozpoczęła się na dobre decydująca walka między robotnikami i pracodawcami w Szwecyi. Rozpoczął się strejk generalny. Strejk ten zwraca na siebie uwagę całego świata, gdyż nigdzie dotąd nie prowadzono walki ekonomicznej na tak wielką skalę. W Szwecyi walka ta zawrzała nie w jednem mieście, ale w całym kraju. Strejk jednak, jak donoszą telegramy, nie jest powszechnym. Depesze przedstawiają przebieg strejku następująco:

Sztokholm. Wczoraj rozpoczął się strejk generalny. Ogółem strejkuje 250.000 robotników. Personal kolejowy nie strejkuje. Natomiast robotnicy wodociągowi i gazowniani przyłączyli się do strejku. Strejkujący urządzili wczoraj pochody po mieście.

Sztokholm. Z centrów przemysłowych i z prowincyi donoszą, że strejk nie jest powszechnym i że ruch tramwajowy można utrzymać. Robotnicy gminni pracują jak zwykle, a spoczywa tylko praca w fabrykach, choć i tu są wyjątki. Spokoju dotąd nigdzie nie naruszono. Sklepy są otwarte. W Malmoe, gdzie znajduje się tylko nie wiele okrętów, praca w porcie po większej części spoczywa. W Schonen strejkuje około 45 tysięcy robotników portowych. W Goeteborgu 200 chętnych do pracy przestało pracować z obawy przed represaliami.

W szponach kobiety-demona.

Zeznania aresztowanych z powodu zamordowania hr. Komarowskiego.

Przed kilku dniami podaliśmy już pewne szczegóły z obszernego aktu oskarżenia przeciw mordercom hr. Komarowskiego. Obecnie zamieszcza medyolański dziennik „Corriere della Sera“ dłuższy artykuł swego weneckiego korespondenta, zawierający ważne szczegóły z przesłuchania aresztowanych w areszcie śledczym. Artykuł ten podaje również cały szereg drobnych szczegółów, które na tajemniczą śmierć hr. Komarowskiego rzucają nowe snopy światła.

Oskarżony Naumow, przesłuchiwany w śledztwie, zeznał bardzo dokładnie cały przebieg mordu na osobie hr. Komarowskiego i opowiedział potem, że jeszcze w Wiedniu, gdzie Tarnowska mieszkała razem z hr. Komarowskim i pokojówką Perier, namiętnie umizgał się do szatańsko pięknej hrabiny. On sam mieszkał w innym hotelu, w którym go Tarnowska kilka razy odwiedziła. Następnie przyznał się, że żył wówczas z hrabiną w bardzo zażyłych stosunkach, czemu z początku przeczył. Żałował bardzo, że zamordował hrabiego Komarowskiego, ale twierdził, że nigdyby tego nie był zrobił, gdyby nie namowy hr. Tarnowskiej. Ona wymogła na nim przysięgę, że on ją musi uwolnić z rąk znienawidzonego przez nią hr. Komarowskiego, przyrzekając mu, że wyjdzie za niego, jak tylko Komarowski zniknie z pomiędzy żyjących. Ona dała mu najszczegółowszy opis mieszkania hrabiego w Wenecyi i wymogła na nim zobowiązanie, że natychmiast po przybyciu do Wenecyi napisze do niej list, w którym wyraźnie zaznaczy, że on jeden jest odpowiedzialny za zamordowanie Komarowskiego.

Odnośnie do pobytu Pryliukowa w Wiedniu stwierdzono, co następuje: W sierpniu 1907 r. namówił Pryliukow niejakiego Grubera, aby się postarał o zabezpieczenie w jednym z większych towarzystw asekuracyjnych pewnego jego znajomego. W tym celu rozpoczęto naprzód kroki z towarzystwem asek. „The Gresham“. Komarowski miał być ubezpieczony na pół miliona franków. Suma ta miała być wypłaconą nawet w razie, gdyby Komarowski, który często bawił w Paryżu, padł ofiarą apaszów. Pierwszy plan usunięcia Komarowskiego ze świata był prawdopodobnie taki, że miano się postarać o to, aby Komarowskiego zabili paryscy apasze. Na takie warunki tow. „The Gresham“ się nie zgodziło, ale zgodziło się towarzystwo asekuracyi na życie pod firmą „Anker“.

W jaki sposób powstał plan zamordowania hr. Komarowskiego, o tem podał Pryliukow w śledztwie nader interesujące szczegóły. W lecie 1907 spotkał Pryliukow Tarnowską, z którą przed dwoma laty uciekł był z Moskwy, w Berlinie Tarnowska opowiedziała mu, że się zaręczyła z hr. Komarowskim, w nadziei, iż przez to odzyska swoją dawną towarzyszką pozycyę i wydobędzie się z opałów finansowych. Już wtedy jednak była zrozpaczona, że musi wyjść za Komorowskiego, którego, jak mówiła, nienawidziła z całej duszy, tak, że drżała na samą myśl o tem małżeństwie. Wówczas niespodzianie wyłoniła się u obojga myśl, czyby się nie udało usunąć hrabiego z pomiędzy żyjących, ale dopiero potem, jak Komarowski ubezpieczy się na życie i policę przepisze na Tarnowską. Straszna ta myśl nie dawała odtąd obojgu spokoju, tak, że kiedy następnie przebywali razem jakiś czas na Lido pod Wenecyą, obmyślili już dokładny plan pozbycia się się niewygodnego hrabiego. O Naumowie nie było jednak wówczas wogóle mowy. Dopiero, kiedy na śmierć zakochany w Tarnowskiej Naumow spotkał się z nimi w sierpniu, doszli oboje do przekonania, że on nadaje się najlepiej do wykonania zbrodniczego planu. Opętany czarem urodziwej hrabiny, Naumow zdał się być doskonałym w ich ręku narzędziem do zbrodni. Początkowo mieli zamiar taki: Pryliukow miał pojechać razem z Komarowskim, który go nie znał, do Wenecyi. W czasie drogi miał go Pryliukow zapomocą zachloroformowanego cygara odurzyć i sztyletem zadać mu śmierć. Gdyby się ten plan nie powiódł, miał Pryliukow udać się w Wenecyi do mieszkania hrabiego i tam go, jak psa, zastrzelić. Wtedy właśnie zjawił się Naumow. Groził on hrabinie, że jeśli go nie wysłucha, to on się zastrzeli, bo bez niej żyć nie może. Wówczas postanowiono go użyć za narzędzie zbrodni.

Obaj główni oskarżeni zwalają więc całą winę na Tarnowską, twierdząc, że byli narzędziami w szponach jej urody bezwolnymi i na wszystko zdecydowanymi. Tarnowska jednak we wszystkich przesłuchaniach uparcie zaprzeczała wszystkiemu i twierdziła, że o żadnym planie zamordowania hr. Komorowskiego wogóle nic nie wiedziała. Kto z nich mówił prawdę, to wykaże dopiero rozprawa, która już dzisiaj, na kilka miesięcy przed rozpoczęciem, budzi nie tylko w Wenecyi i Włoszech, ale w całym świecie niepowszednią sensacyę.

Trwoga przed ślubnym kobiercem.

Zaręczyć się jest łatwo, lecz wziąć ślub jest dla wielu ludzi rzeczą bardzo ciężką — powiedział sławny psycholog niemiecki Busch. Zwłaszcza zadziwiająco wielką jest liczba mężczyzn, których opanowuje największa, wprost śmiertelna trwoga w chwili, gdy z wybraną swego serca mają z całą powagą stanąć przed ołtarzem. Pewien znany generał angielski, który nie doznał trwogi, gdy stał naprzeciw paszcz nieprzyjacielskich armat, opowiadał, że dzień przed swym ślubem czuł się zupełnym tchórzem, mimo, że swą narzeczoną kochał głęboko i serdecznie. Carlyle na kilka tygodni przed tą ceremonią zupełnie nie sypiał ze strachu. Próbował dodać sobie sił czytaniem Kanta i Walter Skotta i tylko przy ich pomocy uspokoił się do tego stopnia, że do swej narzeczonej pisał: Wziąwszy wszystko razem, zdaje mi się, że przecież całą tę przyszłą ceremonię bierzemy sobie zanadto do serca“. Lecz mimo to i mimo całej swej filozofii był Carlyle w dzień swego ślubu tak rozbitym moralnie, że dopiero po wypaleniu trzech cygar uspokoił się na tyle, że mógł udać się do kościoła. Nie mniejszy strach przed ołtarzem miał i Abraham Lincoln. Przed ślubem był on tak zrozpaczony, że przyjacielowi, który go zastał ubierającego się do ślubu, na zapytanie dokąd idzie, odpowiedział: „Zdaje mi się, że do piekła“. I rzeczywiście, idąc do ołtarza, wyglądał, jak ludzie, idący na szafot.

Książę Walii Jerzy, późniejszy Jerzy IV, gdy poślubiał księżniczkę brunświcką Karolinę, był okropnie zrozpaczony. Przed ślubem wypił on tyle „brandy“ (wódki), że tylko przy pomocy dwóch przyjaciół mógł się utrzymać na nogach, a w chwili, gdy arcybiskup błogosławił młodą parę, płakał rzewnemi łzami.

Wypadki, że narzeczeni wypiją za wiele dla dodania sobie odwagi, nie są wcale rzadkie. Pewnego narzeczonego, który stanął przed swym proboszczem w Londynie, dodawszy sobie poprzednio za dużo odwagi, odesłał duchowny do domu, zapowiedziawszy, że nie da mu ślubu, jeżeli nie będzie zupełnie trzeźwy. Po kilku dniach zjawia się ten narzeczony „dodawszy sobie jeszcze więcej odwagi“, a duchowny powiada do narzeczonej: „Proszę wziąć go do domu i nie przyprowadzać, chyba w stanie zupełnie trzeźwym“. Na to odpowiada ze łzami narzeczona: „Robiłam, co mogłam, ale nic nie pomoże. Do ślubu nie pójdzie za nic w świecie trzeźwy, musi przedtem napić się“.

Jeszcze radykalniejszym w tym kierunku był niejaki pan Sonnemann, który ze strachu przed ołtarzem, zastrzelił się w przeddzień swego ślubu i zostawił lakoniczną kartkę ze słowami: „Wybieram drogę lżejszą“. — Nawet w chwili, gdy już doprowadzono narzeczonego szczęśliwie do

kościoła, nie można jeszcze być pewnym szczęśliwego końca. Womans Life opowiada, że w miasteczku Lytham pewien narzeczony oświadczył przed ołtarzem, że raczej umrze wpierw, nim się ożeni, a tylko silna ręka brata panny młodej wstrzymała go od natychmiastowej ucieczki.

Pewnemu narzeczonemu w Manchester udało się lepiej. Na zapytanie duchownego, czy narzeczoną swą chce pojąć za małżonkę, odrzekł: „Nie, chcę pójść stąd“ i umknął z kościoła, a rodzina niedoszłej panny młodej dogonić go nie mogła. W pewnem miasteczku belgijskiem stanął znowu niejaki pan Deneck ze swą narzeczoną Celeste Vossin przed merem. Właśnie chciał ich mer ogłosić za małżeństwo, gdy Deneck głośno i przeciągle ziewnął. — Na przedstawienie oburzonych tym postępkiem gości, odpowiedział ze spokojem: „Zmieniłem me zapatrywania. Teraz nie chcę się żenić wogóle“. — Skutki objawienia swych poglądów nie były dla pana Denecka szczęśliwe. — Jego narzeczona wymierzyła mu natychmiast policzek, a jej trzej bracia uznali słuszność jej postępowania i poszli za jej przykładem, tak, że narzeczony począł błagać pokornie o jak najszybsze zakończenie ceremonii. — Wprost z kościoła odstawiono go do szpitala, gdzie mógł przez ośm dni swobodnie rozmyślać, jakiego to szczęścia chciał się dobrowolnie wyrzec.

Edison o przyszłości aeroplanów.

Sędziwy wynalazca amerykański, Edison, wypowiedział onegdaj w „New Jork Times“ swoje zapatrywania na przyszłość żeglugi powietrznej. Interesujące wywody genialnego wynalazcy brzmią następująco:

„Za dziesięć lat będziemy aeroplanów wogóle wszędzie używać do celów pocztowych szczególnie. Ze aeroplany wyprą nawet koleje z ruchu pasażerskiego, to się samo przez się rozumie, bo też maszyny powietrzne będą się poruszać z szybkością 160 klm. na godzinę“.

O rezultatach współczesnych aeronautów wyraża się Edison dosyć sceptycznie: „Dzisiaj maszyna do latania — mówi — zależy w zupełności od zręczności aeronauty. Jeśli jednak aeroplan ma mieć jakąkolwiek wartość praktyczną, to musi być tak skonstruowany, żeby działał zupełnie niezależnie od zręczności osobistej kierownika i mógł się unosić w powietrzu bez względu na to, czy jest pogoda czy deszcz, wiatr czy spokój. Gdybym ja budował maszynę do latania, to zaopatrzyłbym ją w wielką ilość błyskawicznie pracujących płaszczyzn, przy pomocy których aeroplan podnosiłby się z ziemi tak, jak ptak“.

Dziennikarz, który z nim rozmawiał, zapytał go: „Czy jest wogóle niemożliwy wynalazek tego rodzaju, żeby motor aeroplanu mógł bez drutu wprost ze ziemi być w powietrzu zasilanym elektrycznością?“ Edison namyślał się przez chwilę, poczem odparł: „Niema żadnego powodu do tego, by to nie było możliwem. Wogóle musimy dzisiaj być na to przygotowani, że lada dzień przyniesie nam wiadomość o wynalazku, który aeroplany, będące dzisiaj jeszcze wyłącznie przedmiotem zbytku i kosztowną zabawką, przemieni w jednej chwili w poważny artykuł handlowy. A jeśli to się stanie, wówczas wszelka wojna stanie się niemożliwą, bo nie będzie straszniejszego środka wojennego, jak maszyny powietrzne“.

Nawiasem mówiąc, dzisiejsi aeronauci przywiązują już do swoich maszyn niezwykłą wagę. Jak donoszą z Ameryki, bracia Wright noszą się z zamiarem założenia olbrzymiej fabryki aeroplanów ich pomysłu i otrzymali już podobno setki zamówień. Zapały amatorów powietrznej jazdy ostudzi może trochę zapowiedź obu braci, że nie sprzedadzą aeroplanu nikomu, kto nie udowodni, że potrafi się z nim doskonale i umiejętnie obchodzić. Koszt jednego kompletnego aeroplanu według systemu braci Wright ma wynosić 38.000 koron. Jak na początek, to nawet wcale nie wiele.

Kto pierwszy latał po powietrzu?

Wobec zainteresowania się ogólnego wzlotami Bleriota, braci Wrightów, Farmana i w. i., historycy rozpoczęli poszukiwania w celu wykazania, komu po raz pierwszy udało się wznieść ponad ziemię. Okazuje się, że pierwszym latającym człowiekiem był Jezuita portugalski, Bartholomeo de Gusmao, który po kilku próbach, dokonanych z wynalezionym przez siebie przyrządem wobec członków jezuickiego zakonu, wystąpił w 1720 r. w Lizbonie z doświadczeniem publicznem wobec króla Jana V-go i niezliczonych tłumów publiczności. Przeleciał on znaczną przestrzeń, oddzielającą dwa największe place w Lizbonie i opuścił się na jednym z nich na ziemię bez żadnego szwanku. Nazwano go „Ovoadorem“ czyli człowiekiem latającym. Lecz powodzenie to nietylko nie przyniosło mu tryumfów i zaszczytów, jak Bleriotowi, lecz przeciwnie, stały się przyczyną jego zguby. Święta inkwizycya oskarżyła go o „magię“ i skazała go na zamknięcie w lochu więziennym, obostrzone surowymi postami. I chociaż, przy pomocy członków Stowarzyszenia Jezusowego, udało się Gusmaonowi uciec do Sewilli, jednakże wkrótce ze zgryzoty zakończył tam życie w szpitalu i poniósł do grobu tajemnicę swego wynalazku.

Co słychać w mieście?

Z teatru miejskiego. W niedzielę dnia 8 b. m. po południu o godz. 3 i pół daną będzie na dochód członków orkiestry opery lwowskiej po raz ostatni ulubiona i ciesząca się powodzeniem „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach Falla z panią Miłowską w roli tytułowej.

Ślub. Dzisiaj w południe w udekorowanym zielenią kościele N. M. Panny odbył się ślub hr. Jerzego Baworowskiego, właściciela dóbr Ostrów, syna Władysława i Maryi z Korytowskich Borowskich z hrabianką Katarzyną Zamojską, córką hr. Stefana i Zofii z Potockich hr. Zamojskich z Wysocka. — Młodej parze udzielił błogosławieństwa ks. Józef Tuczowski T. J.

Wycieczka czeska w Krakowie. W wycieczce, która 9 b. m. przybywa do naszego miasta, weźmie udział szereg wybitnych osobistości. Między innymi przybywają do Krakowa pp.: Brzeznowski Wacław radca m. Pragi, Broft Franciszek radca m. Pragi, dr Bulin Ignacy, poseł do Rady państwa, Cizler Jan, radca m. Pragi, Czech L. J., poseł do Rady państwa, dr Czerny Wratisław, radca miasta Pragi, dr Groaz Karol, burmistrz m. Pragi i poseł sejmowy, Fischer Ryszard, poseł, Hlavacek Franciszek, urzędnik Izby handl. z Pragi, Holeczek Bogumił, budowniczy z Pragi, Howorka Franciszek, redaktor z Pragi, Hrazky J. W., prof. techn. i poseł do parlamentu z Pragi, Jironsek Józef, wiceburmistrz Pragi i poseł sejmowy, Jonda Sruold, c. radca, prezes morawskiej Rady przem., dr Kadlec Karol, prof. uniw. z Pragi, Kroubsky Jan, radca m. Pragi, Koubek Ant., radca m. Pragi, Krizenecky, architekt, prof. techniki, Krziżik Franciszek, radca ces., członek Izby panów, reprezentant Izby handl. z Pragi, Cyryl Pkponszek, poseł sejmowy, dr Karek Pik, radca miejski, Eliszka z Parkynu, prezesowa stow. czeskich kobiet, Franciszek Iskrereny, radca m. Pragi, Sejd Józef, radca miejski z Pragi, Swejk Józef, poseł do Rady państwa, Valenta Józef, starszy inżynier kraj., Votruba Jan, prezes Tow. eksportowego, Zazvorka Antoni, wicepr. Rady państwa, Franc. Prochazka, dyr. banku kraj. i reprezentant Akademii. — Z dziennikarzy przybywa 13 redaktorów głównych pism czeskich.

Wrześniowa kadencya sędziów przysięgłych rozpocznie się d. 9 b. m. Na kadencyę tą rozpisane zostały rozprawy: na 9 b. m. rozprawa Katarzyny Budek, Jana Banasika i Porwida o zbrodnię gwałtu publicznego; na 10 b. m. rozpr. Emilii Bilińskiej o dzieciobójstwo, Aleksandra Baranowskiego, oskarżonego o zbrodnię kradzieży; na 11 b. m. rozpr. Jana Frasia o zbr. kradzieży; na 13 b. m. Józefa Gębicz i spólników o zbr. gwałtu publ.; na 14 b. m. rozpr. Jana Lipacza o zabójstwo i Zofii Batorówny o dzieciobójstwo; 16 rozpocznie się pięciodniowa rozprawa gentelmana-włamywacza Jana Gwizdaka-Bodyńskiego-Malinowskiego; na 22 b. m. rozpr. Dawida Lindenbauma o zbr. oszustwa, Antoniego Podolskiego i spólników o zbr. kradzieży; 23 b. m. rozpr. Jana Chołoty o zbr. rabunku; 24 Piotra Knapika i spóln. o zabójstwo; 27 Wojciecha Gawłowicza o zbr. kradzieży; 28 i 29 b. m. rozpr. Maryi Batko o zbrodnię oszustwa; 30 b. rozprawa szajki złodziei Michała Ćwika, jeden z tych, którzy 1 b. m. chcieli uciekać z więzienia, Henryka Ćwika, Michała Matysa i Maryana Palusińskiego.

Krociowe oszustwa. W sprawie aresztowanych przed kilku dniami braci Infeldów, aresztowanych pod zarzutem fałszywej krydy, wyszły na jaw nowe szczegóły. — Szkoda, jaką poniosą ich dostawcy z Krakowa, Wiednia i Niemiec, jak się okazało dochodzi do miliona koron. W Wieliczce aresztowano handlarza skór Natana Perlbergera, który przechowywał Infeldom towary ukrywane przez nich. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy dr Taubenschlag.

Wniesione przez obrońców oskarżonych zażalenie przeciw uwięzieniu, sąd wyższy odrzucił i pozostaną oni nadal w aresztach śledczych.

Tak samo odrzucono zażalenie obrońców G. Bazena.

Za statystyki pogotowia ratunkowego. W miesiącu lipcu b. r. krakowskie pogotowie ratunkowe było ogółem wzywane 426 razy. Udzielono pomocy na stacyi 243 razy. Wypadków było w porze dziennej 300, w porze nocnej 117. Poszkodowanych było: mężczyzn 264, kobiet 122, dzieci 36. Przewieziono chorych ogółem w ciągu miesiąca 426, od początku roku 1909 2808, od założenia Towarzystwa 53 007.

Z powodu silnego krwotoku osłabł nagle i stracił przytomność idący dzisiaj w południe ulicą Lwowską w Podgórzu 50-letni Leib Gelber. — Po zastosowaniu trzeźwiących środków przewieziono go do szpitala.

Wycieczka kolejarzy statkami do Kopańca nie odbyła się w dniu 1 z powodu deszczu i została odłożona na 8 bm. z tym samym programem. Dochód przeznaczony na cele humanitarne i na budowę własnego domu. Nie wątpimy, że wycieczka ściągnie wielką liczbę uczestników.

Poparzone niemowlę opatrzyło wczoraj popołudniu Pogotowie ratunkowe przy ul. Starowiślnej pod l. 51. Poparzenia na całem ciele doznał 3-miesięczny chłopczyk Józef Schuldkind. Po tymczasowem opatrzeniu przewieziono biedne maleństwo do szpitala św. Łazarza.

Skaleczenia przy pracy doznała 24-letnia służąca Marszówna Katarzyna. Zgłosiła się ona na stacyę ratunkową z raną na ręce długości 3 cm. Opatrzono ją i polecono udać się do lekarza.

W czasie bielenia mieszkania spadła ze stołu stróżka domu przy ul. Gertrudy pod l. 3 Maryanna Obranikowska. W upadku doznała ona złamania kości w lewej dłoni. Zawezwane Pogotowie ratunkowe założyło jej opatrunek i przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z Pogotowia ratunkowego. Wczoraj wieczorem zgłosił się na stacyę ratunkową monter wodociągowy Dawid Weissberg, który przy pracy skaleczył się dotkliwie w rękę. Ranę opatrzono mu.

Na placu Matejki zastało zawezwane w nocy Pogotowie jakiegoś mężczyznę, leżącego bez przytomności. Jak się okazało, doznał on zatrucia alkoholem. Po zastosowaniu odpowiednich środków, chorego oddano policyi w opiekę.

Zmarli. Wanda Bończa Rutkowska zmarła przeżywszy lat 67.

Agnieszka Pilawska, żona konduktora kolei, zmarła w 64 roku życia.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Czwartek: „Manewry jesienne“.
Piątek: „Manewry jesienne“.
Sobota: „Manewry jesienne“.
Niedziela pop.: „Księżniczka dolarów“.
Niedziela wiecz.: „Madame Butterfly“.
Poniedziałek: „Manewry jesienne“.
Wtorek: „Halka“.
Sroda: „Manewry jesienne“.

„Słomiany wdowiec“ — i wierność małżeńska.

Wczoraj jeden z czułych małżonków, odprowadziwszy na kolej żonę, która udała się na letnisko, powracając do domu na ul. Pańską l.... (numeru nie podajemy, by słomianemu wdowcowi nie robić przykrości), wziął sobie towarzyszkę, ażeby mu otarła łzy po odjeździe najukochańszej połowicy i wypełniła lukę pozostałą po niej.

Grono sąsiadek, których oczom nic nie ujdzie, postanowiło ująć się za zdradzoną żoną i w tym celu zbadać rzecz na gruncie.

Jedna z kumoszek udała się tedy do mieszkania słomianego wdowca, który, węsząc niebezpieczeństwo, schował swoją towarzyszkę pod łóżko, co jednak nie uszło uwagi sąsiadki. Oznajmiła ona natychmiast o tym fakcie swym przyjaciółkom.

— My pokażemy zdrajcy! — krzyknęły kumoszki i uzbroiwszy się w szczotki, trzepaczki, miotły, kije i t. d. — ławą ruciły się do mieszkania niewiernego małżonka, ale.... zastały drzwi zamknięte na klucz.

Niezrażone rozpoczęły szturm do drzwi. Wówczas zrozpaczony małżonek, w którym odezwała się krew rycerska dziadów, postanowił przedewszystkiem uratować z operacyi swą towarzyszkę.

W tym celu spuścił ją oknem z pierwszego piętra.

Ale kumoszki miały bystre oczy: dojrzały natychmiast fortel i puściły się w pogoń za uciekinierką. Do tłumu dołączyli się ulicznicy, którym udało się wreszcie złapać swą ofiarę.

Rozpoczął się sąd doraźny i prostytutka mogłaby srogo odpokutować za pocieszanie strapionych małżonków, gdyby nie wdanie się kilku poważniejszych przechodniów, którym udało się uspokoić rozwydrzone kobiety.

Przypuszczamy jednak, że ów słomiany wdowiec nigdy już więcej „ocieraczki łez“, po wyjeździe żony nie wynajmie.

Telegramy „Nowin“.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. W najbliższych dniach rozpisaną będzie oferta na budowę 36 rezerwoarów naftowych ziemnych w Galicyi.

Wizyty w Ischlu.

Wiedeń. Jest już ostatecznie pewnem, że w bieżącym roku żaden z panujących nie przybędzie do Ischlu.

Otwarcie wystawy w Częstochowie.

Częstochowa. Dziś w południe odbyło się uroczyste otwarcie wystawy w Częstochowie. — W akcie tym uczestniczył komitet wystawy z prezesem ks. St. Lubomirskim na czele, reprezentanci władz, instytucyj przemysłowych, obywatelstwa i liczni goście.

Przy otwarciu przemawiali: prezes ks. Lubomirski, następnie wicegubernator piotrkowski. — Wstęgę przy wejściu przeciął generał-gubernator wojenny Kaznakow.

Niepowodzenia Zeppelina.

Berlin. Zamierzona na wczoraj jazda hr. Zeppelina z Frankfurtu do Kolonii znów się nie powiodła, z powodu, że nie można było na czas naprawić skrzydeł śruby.

Amnestya carska.

Londyn. Dzienniki donoszą, że car podpisał w ostatnich dniach dekret, udzielający amnestyę kilkuset osobom, zasądzonym za zbrodnie polityczne. Sądzą, że car uczynił to, celem pozyskania opinii publicznej w Anglii.

Zatarg o Kretę.

Konstantynopol. W kołach młodotureckich agitują żywo za przesłaniem Grecyi ultimatum z terminem do soboty. W razie nieprzyjęcia tego ultimatum armia turecka ma wkroczyć do Tessalii. Niektóre dzienniki wyrażają nadzieję, że Grecya pójdzie za radą mocarstw, zwłaszcza Anglii, która oświadcza się za spełnieniem wszystkich żądań Turcyi.

ZE ŚWIATA

Latawce i „Dreadnoughty“. Nadzieje wywołał lot Bleriota olbrzymie. Bleriot otrzymał już z Paryża i Wiednia zamówienia na dostawę latawców swego systemu. Latawce Bleriota i Lathama mają tę zaletę, że są tanie i stosunkowo niewielkie. Płaszczyzny latawca zajmują około 15 metrów kwadratowych, dadzą się łatwo zwinąć i przetransportować na inne miejsce. Balonu zaś Zeppelina nie można przewieść, jest bowiem długi na kilkadziesiąt metrów. Kosztuje on razem z halą tyle, że za taką sumę możnaby kupić 300 latawców. Jeszcze jedno obliczenie: Okręt wojenny „Dreadnought“ kosztuje 50 milionów koron, to jest tyle, co prawie 10.000 latawców-olbrzymów Bleriota. Gdyby dziesięć tysięcy latawców spadło na Anglię, tworzyłoby to już poważną siłę... Każdy latawiec może bowiem już teraz przewieść, oprócz sternika, jeszcze dwóch ludzi. Czy Anglia potrafiłaby się obronić, gdyby pewnego pięknego ranka zleciało na jej ziemię 50.000 takich ptaków-olbrzymów? Dziesięć tysięcy latawców potrafi nadto zniszczyć balony nieprzyjacielskie. Mogą również latawce bombardować miasto i spełniać funkcye wywiadowcze podczas wojny.

Oszustwo na wielką skalę. Dzienniki paryskie donoszą, że jakaś eksmonarchini, wzruszona opisami niedoli ofiar trzęsienia ziemi w Messynie, postanowiła zebrać sporą kwotę pieniędzy i przyjść z pomocą tym nieszczęśliwym. Sama dała duży krociowy datek i zrobiła składkę wśród swoich znajomych i przyjaciół. Wkrótce lista subskrypcyjna przekroczyła kwotę dwóch milionów franków. Wtedy wpadł w łaski tej eksmonarchini jakiś wrzekomy ksiądz katolicki i począł wyłudzać te pieniądze pod pretekstem, że on to najlepiej urządzi i że on najbardziej nieszczęśliwym rozda te pieniądze. Eksmonarchini zawierzyła mu, a on tymczasem tak zaczął hulać, że ściągnął na siebie uwagę policyi. Wtedy się wykryło, że nie jest on wcale księdzem katolickim, tylko jakimś oszustem, religii protestanckiej, człowiekiem żonatym. Podobno ptaszka chciano osadzić w więzieniu, ale ta eksmonarchini, nie chcąc, aby jej nazwisko figurowało w jakimś skandalicznym procesie, oświadczyła, że wszystkie skradzione przez niego pieniądze pokryje ze swej szkatuły. Dzienniki paryskie nie podają nazwiska tej eksmonarchini, ale domyśleć się nie trudno, że jest to cesarzowa Eugenia.

Największa restauracya na świecie. Największym obecnie na świecie restauratorem jest Józef Lyons w Londynie. Zatrudnia on w swym interesie 10.000 kucharzy, piekarzy, kuchcików i kelnerów; serwisy jego liczą 30.000 talerzy i 50.000 filiżanek w najróżniejszych kolorach i formach; bielizna stołowa tworzy całe góry. Dniem i nocą wypieka ośm olbrzymich pieców chleb i bułki. Do kuchni zabijają się tygodniowo stada wołów, świń i cieląt; masła zużywa się 30.000 klg. na tydzień, owoce i jarzyny przychodzą wagonami. Ostatnim występem Lyonsa był obiad urządzony przez niego z okazji jubileuszu uniwersytetu w Aberdeen: dla 2500 uczestników dostarczyła restauracya Lyonsa 90 żółwi, 220 udźców baranich, 1200 kuropatw, 2000 kotletów, 2500 przepiórek, 500 kapłonów, 1900 gruszek, 350 melonów, 1600 brzoskwiń i 6500 funtów winogron; serwis wynosił 4000 srebrnych talerzy, 50.000 kilogramów porcelany i szkła. Zapasy te dostawiono do Aberdeen specyalnym pociągiem, a gości obsługiwało 750 kelnerów.

Wszystkie gatunki Atramentów ISKRA Pasta do obuwia

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czyncieła
Telefonu Nr. 708,
poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów, odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win
przez
Księdza Collomb'a.
Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał
Ks. Dr. Czesław Wądolny
Prałat katedralny krakowski.
Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.
Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 833

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panna lub pani, władająca doskonale językiem niemieckim i polskim w słowie i piśmie, dostanie stałą biurową posadę. Wiadomość w Administracyi „Nowin".

Panna sklepowa, obeznana w interesie masarskim, potrzebna zaraz. Wiadomość: **Sklep masarski, ul. Długa l. 28.** 939

PANNA

obeznajomiona z buchalteryą, korespondencyą polską i niemiecką potrzebna jest zaraz do biura. Zgłoszenia pod lit. „A D." poste-restante Podgórze. 958

Panna mówiąca po niemiecku potrzebna do ekspedycyi w Cukierni Warszawskiej, ulica Floryańska 24. 965

Panienki

z czytelnem pismem są poszukiwane. Zgłoszenia pisemne do Administracyi „Nowin" pod lit. „X. X." 963

L. 49440/9
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową, celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów w ulicach Studenckiej, Bernardyńskiej, na gruntach Zeglikowskiego i na Rynku głównym.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 14-go sierpnia 1909 r. (sobota) 12 godzina w południe w biurze Budownictwa miejskiego oddział b. — Wadyum wynosi 2500 K. Warunki ogólne i szczegółowe, oraz plany można przeglądać w biurze Budownictwa m. oddział b, gdzie również udzielane będą wykazy robót objętych licytacyą.

Kraków dnia 31 lipca 1909.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. 964

Józefa Jezierskiego
PRZEWODNIK
po Krakowie i okolicy, z planami miasta i licznemi ilustracyami — niezbędny dla turystów, do nabycia w każdej księgarni.
760
Cena egzemplarza 1 Kor.

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.
Najlepsza bielizna męska.
Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.
53
Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 832

PIWO
Czarne „ala Bawar"
ORAZ 916
BUFET
zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski
POLECA
Wojciech Olszowski w Krakowie Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358
Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

MYDŁO macierzankowe

bardzo korzystnie wpływa na płeć, usuwa liszaje, pryszcze, wągry i zmarszczki, przez co twarz nabiera białości, świeżości i delikatności. 643b

Sztuka 60 halerzy.
POLECA
Teofil Bękner Kraków, ulica Długa 4.

Na Nalewki owocowe

przesyła pocztą opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit" 97·5% T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11
Fabryka Wódek polskich
Marcelli Dutkiewicz Kraków. 887



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca

Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN") Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się troski? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.
Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.
Do nabycia w Administracyi „Nowin" **Kraków, ul. Wiślna l. 2.**

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 15 czerwca do 15 września 1909 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·13 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·15 rano (posp.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje włącznie z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy, kursujący wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchy od Zwardonia i Żywca.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłow...
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

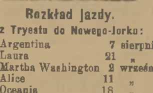
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. Ceny jazdy z Krakowa:

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Statek	Data	I klasy	II klasy	III klasy
Argentina	7 sierpnia	K. 431·40	K. 330·10	K. 208·80
Laura	21 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Martha Washington	2 września	„ 431·40	„ 355·10	„ 208·80
Alice	11 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Oceania	18 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Argentina	25 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	9 paździer.	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).
Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady **obniżają się** powyższe ceny o **K. 20·—.**

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Statek	Data	I klasy	II klasy	III klasy
Sofia Hohenberg	19 sierpnia	K. 731·40	K. 555·50	K. 118·80
Francesca	30 września	„ 731·40	„ 555·50	„ 118·80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K. 158·80

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). **Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye.** Biuro spedycyjno-komisowe. 148

Farby Olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.

Glazura bursztynowa
LAKIERY DO PODŁÓG
ze znanych firm: L. Marxa i O. Fritz'ego, jak również z krajowych fabryk
Masa francuska i woskowa do podłóg.
Farby spirytusowe-lakierowe.
„Linoleum" do podłóg.
Wosk podłogowy „Parket Rose".
polecają
Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37. 95

PALARNIA KAWY
poleca szczegółowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „Jaeger'a ...." po cenach najtańszych.
M. JAWORNICKI.

Wydawca: Łucyna Szczepańska
Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański.
Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.